

STARCIE RYCERZY ŚLĄSKICH Z GÓRNIKAMI W POCZĄTKU XIII WIEKU

W jednej z kontynuacji Kosmy Praskiego, *Rocznikach praskich*, znajdujemy pod r. 1220 wzmiankę o wyrznięciu Polaków przez kopaczy złota (Poloni ... a fossoribus auri mactati). Notatce tej, której treść stanowi dotychczas nie wyjaśnioną zagadkę historyczną, poświęcił ostatnio specjalny artykuł prof. K. Maleczyński¹. Autor nawiązuje do domysłu S. Zachorowskiego, który sądził, że wzmianka w *Rocznikach praskich* dotyczy zamieszek wszczętych przez kolonistów w kopalniach kruszców. Zdaniem K. Maleczyńskiego doszło wtedy istotnie do powstania górników w kopalniach złota, które przybrało poważne rozmiary. Wybuchło ono przypuszczalnie na Śląsku (zannotowanie tego zdarzenia przez źródło czeskie, koncentracja produkcji krajowej złota na Podgórzu Sudeckim). Na początek XIII w. przypada największe nasilenie wyzysku feudalnego i specjalnie ostre i wydatne stosowanie pracy pańszczyźnianej w górnictwie. Większość wyspecjalizowanych górników (rębaczy) stanowili chłopci z sąsiednich wsi; polska ludność feudalna zależna dostarczała też licznych robotników niewykwalifikowanych. Powstanie wznieśli rębacze zarówno tubylcy, jak i element napływowy (romański i niemiecki); przyłączyły się do nich szerokie masy chłopstwa powoływane do pracy w kopalniach. Powstańcy odnieśli początkowo sukces zadając klęskę rycerstwu polskiemu, później jednak ruch został stłumiony bądź siłą oręża, bądź też — co wydaje się Autorowi prawdopodobniejsze — drogą układów i ustępstw dla mas górniczych. W każdym bądź razie zbrojna walka górników spowodowała przejście do nowych form produkcji górniczej i pewne polepszenie doli mas ludowych mających styczność z wydobywaniem kruszców. Tak stawia sprawę prof. K. Maleczyński.

W świetle wywodów prof. K. Maleczyńskiego górnicy śląscy mieli przeciwstawić się najpotężniejszemu z ówczesnych władców polskich Henrykowi Brodatemu, pokonali rzekomo jego rycerstwo i ulegli dopiero po dłuższej walce względnie nawet zdołali zmusić księcia do układów i poczynienia ustępstw. Z uwagi na dotychczasowy stan naszej wiedzy o stosunkach na Śląsku w początku XIII w. pogląd ten musi budzić wątpliwości, których nie usuwają argumenty Autora.

Przed wszystkim należałoby wykazać, że ówczesne górnictwo złota na Śląsku było silnie rozwinięte, zatrudnieni zaś w tej gałęzi produkcji tworzyli bardzo liczną grupę społeczną. Niestety w tej materii Autor nie wyszedł poza ogólniki oraz rzeczy od dawna znane (s. 146—147), przy czym nie ustrzegł się pomyłek (twierdzenie o istnieniu w zaraniu XIII w. ośrodków wydobywania złota koło Mikołajowic, Złotego Stoku i Srebrnej Góry, zaliczenie do Śląska Opawszczyzny z jej kopalniami)². Z zachowanych źródeł możemy wydobyć tylko tyle, że poważniejszymi ośrodkami produkcji złota były podówczas Złotoryja, Lwówek i ewentualnie Cukmantl

¹ K. Maleczyński, *Uwagi o powstaniu górników w r. 1220* (Kwartalnik Historyczny, 1954, nr 3, s. 143—155).

² Rozwój górnictwa w rejonie Mikołajowic przypada na pierwszą połowę XIV w. (nadanie osadzie ustroju miejskiego w r. 1345). Cytowany przez autora C. Faulhaber, *Die ehemalige schlesische Goldproduktion*, s. 14, stwierdza, że

utracony niebawem na rzecz Moraw. Wiarygodnych informacji o liczbie osób zatrudnionych w kopalniach oczywiście brak, możemy jednak wyrobić sobie pewien pogląd ogólny w tej materii w oparciu o dane natury pośredniej. I tak, jeżeli miasta górnicze zakładane na Śląsku w dobie Renesansu liczyły po 200—300, a niekiedy tylko kilkadziesiąt domów (Miasteczko), to możemy przypuszczać, że skupienia górników za Henryka Brodatego miały jeszcze mniejsze rozmiary. Z kolei analiza rozwoju przestrzennego Złotoryi wskazuje, że miejscowe osiedle górnicze było niewielkie, znacznie mniejsze od powstałego nieco później miasta w murach³.

Podłoże domniemanego ruchu powstańczego Autor widzi w ówczesnej organizacji pracy w górnictwie złota na Śląsku. Sądzi on, że większość zatrudnionych składała się z pańszczyźnianych chłopów, obok nich pojawili się pracownicy najemni — specjaliści pochodzenia romańskiego i niemieckiego. Praca odbywała się na rachunek panującego, jednakże przybysze z zagranicy uzyskują prawo prowadzenia produkcji górniczej na własną rękę. „Organizowane przez ten nowy element obcy kopalnie nie posługiwały się jak dawniejsze siłą roboczą feudalnie zależnego chłopca, lecz musiały się chwycić innych sposobów [jakich? — W.D.] organizowania pracy w górnictwie“ (s. 150—152).

I ten obraz nie ma oparcia w źródłach śląskich z początku XIII w., które mówią jedynie o osiedlach górniczych rządzących się prawem niemieckim, a więc będących skupieniami ludzi wolnych. Należy m. in. do nich co najmniej od r. 1211 Złotoryja, prawdopodobnie największy i najstarszy ośrodek produkcji złota w tej dzielnicy (osada Kopacze!). Nie sposób przypuszczać, by ludzie zgodzili się pracować na warunkach gorszych od tych, jakie istniały w Niemczech, kraju podówczas przodującym w dziedzinie górnictwa⁴.

Autor sądzi, że górników zagranicznych sprowadzono z uwagi na ulepszoną technikę produkcji, którą oni ze sobą przynosili (s. 151). Opowiedziałbym się raczej za nieocenianiem tak wysoko kulturotwórczej roli tych przybyszów; podnoszono bowiem nawet w nauce niemieckiej doby hitlerowskiej, że osiedleńcy z Niemiec początkowo posługiwali się bardzo prymitywną techniką (wyplukiwanie złota z otwartych pokładów)⁵. Wydaje się, że pierwszymi imigrantami z Zachodu, którzy zajęli się wydobywaniem złota na Śląsku, byli istotnie chłopci osiedleni na roli w pobliżu nadrzecznych pokładów złotodajnego piasku. Jako przykład można wy-

pierwsza wiadomość o istnieniu górnictwa w Złotym Stoku, pochodzi z r. 1341. W Srebrnej Górze, jak wskazuje już sama nazwa, złota nie wydobywano; eksploatacja górnicza miejscowych pokładów srebra datuje się od XIV w. Opawszczyzna w owym czasie należała do Moraw.

³ Najstarsze nawarstwienie osadnictwa przedstawiała tu polska osada służebna Kopacze (teraz Kopacz). Przybyli w początku XIII w. „goście“, którzy znaleźli zatrudnienie w kopalniach złota (*hospites de auro*) i którym w r. 1211 książę śląski pozwolił stosować przepisy prawa magdeburckiego, usadowili się przy zbiegu dróg z Legnicy, Jawora i Lwówka, budując tu kościół św. Mikołaja; osiedle ich odpowiadało późniejszemu przedmieściu. Trzeci etap rozwoju stanowiło lokowanie właściwego miasta Złotoryi (między r. 1211 a 1232). Skupili się w nim kupcy i rzemieślnicy, których przyciągała miejscowa produkcja złota. O znaczeniu, jakie miało dla mieszczan rolnictwo, świadczy nadanie miastu w czasie lokacji 100 łanów.

⁴ Por. H. von Loesch, *Die Verfassung im Mittelalter* (Geschichte Schlesiens, Bd. I, Breslau 1938, s. 309—310).

⁵ Twierdzenie Autora, że w początku XIII w. renta pieniężna rozwijała się na Śląsku tylko w rolnictwie, w górnictwie natomiast utrzymywała się renta odrobkowa (s. 149), jest bardzo ryzykowne; dzieje górnictwa świadczą, że nowe stosunki produkcyjne przyjmowały się tu wcześniej niż w innych dziedzinach gospodarki społecznej. Autor wyolbrzymia też rozpowszechnienie się w tym czasie renty pieniężnej na wsi; gdyby tak było w rzeczywistości, jak wytłumaczyć wtedy rozmach kolonizacji na prawie niemieckim w drugiej połowie XIII w.?

mienić osadę Płóczki (Görisseifen) dowodnie starszą od lokowanego w jej sąsiedztwie około r. 1217 miasta Lwówka. Jest wysoce wątpliwe, by wydobywanie złota stanowiło robociznę wykonywaną na rzecz księcia, raczej należy przypuszczać, że osadnicy trudnili się tym na własną rękę opłacając księciu odpowiedni czynsz zgodnie ze zwyczajem panującym w Niemczech. Byłby to pierwszy wyłom w regale książęcym. Dalszy etap rozwoju stanowiło sprowadzenie właściwych górników, co nastąpiło chyba w drugim dziesięcioleciu XIII w., sądząc z ukazania się w r. 1211 obcych górników w Złotorzy i z lokacji Lwówka około r. 1217.

A więc czynnikiem decydującym były nie kwalifikacje techniczne imigrantów, lecz, jak przypuszczamy, raczej okoliczność, że kopalnie we własnym zarządzie księcia dawały małe i niepewne dochody z uwagi na brak rąk roboczych, wywołany rzadkim zaludnieniem kraju, niską wydajnością pracy przymusowej i — *last but not least* — defraudacje.

Autor nie podaje jasno, jakie żądania wysunąć mieli powstańcy. Ogranicza się on do domysłu, że wydany „po powstaniu“ przywilej Leszka Białego uwzględnił postulaty górników wykwalifikowanych. Istoty tych postulatów Autor nie precyzuje, gdyż początkowo twierdzi, że chodziło o przejście do wolnego najmu (s. 153), następnie zaś, że panujący zezwolił na eksploatację kopalń w formie dzierżawy (s. 154). Zachodzi tu oczywiście wyraźna sprzeczność. Pierwszy bowiem pogląd sugeruje, że książę zatrzymał kopalnie we własnym zarządzie, z drugiego zaś płynnie wniosek, że przekazano je górnikom w zarząd i użytkowanie.

Być może, Autor chciał powiedzieć, że górnicy domagali się wprowadzenia zachodnioeuropejskiego systemu eksploatacji kopalń. Otóż, jeżeli chodzi o Śląsk, wysunięcie takich żądań byłoby już nieaktualne, ponieważ, jak wskazaliśmy, przejście do późnofeudalnej organizacji górnictwa nastąpiło tu przed r. 1220. Pisząc, że współcześnie w górnictwie zachodnim przechodzono od pracy pańszczyźnianej poddanego chłopca, która panowała do schyłku XII w., do wolnego najmu, (s. 149—153), Autor popełnia nieścisłość. W rzeczywistości bowiem eksploatacja skarbow mineralnych w Niemczech była wtedy w rękę stowarzyszeń górników i własne przedsiębiorstwa panów gruntowych nie odgrywały poważniejszej roli, a nawet zdążyło już wystąpić zróżnicowanie społeczne wśród górników (podział na właściwych gwarków i zatrudnianych przez nich pracowników najemnych)⁶. Również użycie określenia „dzierżawa“ jest niewłaściwe, gdyż nie odtwarza ono istoty stosunku prawnego między panem gruntu a stowarzyszeniem górników.

Napływ obcych osadników pociągał za sobą na danym etapie historycznym wzmocnienie ustroju feudalnego wnosząc rozdwojenie w masy ludowe. W stosunku do ludności tubylczej imigranci zajmowali pozycję uprzywilejowaną, gdyż znajdowali się w lepszej sytuacji materialnej i prawnej. Książę mógł liczyć na nich jako na przeciwwagę zależnej ludności tubylczej, oni zaś stancwiąc mniejszość w obcym otoczeniu szukali z natury rzeczy oparcia w swym protektorze. Jeżeli dodamy do tego antagonizm narodowościowy, który wyrastał na podłożu wspomnianych różnic społecznych, wypadnie ocenić bardzo sceptycznie możliwość wspólnego wystąpienia już w tym czasie tubylców i żywiołu napływowego przeciwko panującemu⁷.

⁶ Prof. K. Maleczyński powołuje się na A. Zychę, ale cytowany autor mówi zupełnie co innego (*Das Recht des ältesten deutschen Bergbaues bis ins 13. Jahrhundert*, Berlin 1899, szczególnie s. 101 i n. oraz s. 135).

⁷ W innej pracy Autor podnosi istnienie w późniejszym czasie antagonizmu narodowościowego między rębaczami Niemcami a robotnikami Polakami, wyrosłego na podłożu walki klasowej (*Z dziejów górnictwa śląskiego w epoce feudalnej* — Szkice z dziejów Śląska, wyd. 2, Warszawa 1955, s. 244).

Domysł Autora dotyczący wydania na Śląsku po rzekomym powstaniu „generalnego przywileju górniczego“, analogicznego w treści do zachowanego dyplomu Leszka Białego, też kłóci się zdaniem naszym ze źródłami. Istotą przywileju Leszka było udzielenie górnikom imigrantom zezwolenia na rzadzenie się prawem kraju, z którego pochodzili (secundum consuetudinem terrarum unde sunt oriundi). Na Śląsku przywileje tego rodzaju wystawiano już przed r. 1220 (nadanie prawa magdeburgskiego górnikom Złotoryi w r. 1211, lokowanie Lwówka na prawie niemieckim około r. 1217). Wbrew pogładowi Autora w fakcie wydania przywileju Leszka trzeba widzieć nie jeden ze skutków powstania, lecz normalny przejaw kolonizacji na prawie zachodnim; chodziło po prostu o ściągnięcie do kraju górników zagranicznych. Możliwość rozciągania terminu „quicumque alii hospites“ na krajowców, którą Autor w zasadzie dopuszcza, należy odrzucić, gdyż przywilej zezwala i tym „innym gościom“ rządzić się prawem kraju, z którego pochodzili, krajowcy zaś i bez takiego przepisu podlegali prawu polskiemu.

Brzmienie wzmianki w *Rocznikach praskich* wskazuje niedwuznacznie, że sukces „kopaczy złota“ był definitywny i klęska Polaków pozostała nie pomszczona. Nie można więc, jak to czyni autor, snuć domysłów na temat stłumienia powstania przez księcia śląskiego lub też zawarcia przez niego układu z powstańcami. Sądzić należy, że gdyby istotnie Polacy zostali pokonani przez własnych kopaczy złota, okoliczność tę zaznaczono by w tekście notatki za pomocą dodania odpowiedniego zwrotu wyjaśniającego, tymczasem wymienia ona jednym tchem górników obok Prusaków i Rusinów, czyli wrogów zewnętrznych. Każę to szukać kopaczy złota również poza granicami ówczesnego państwa polskiego.

W sumie wypada stwierdzić, że argumentacja Autora nie skłania do przyjęcia hipotezy o wielkim powstaniu górników śląskich w r. 1220. Zastępuje natomiast na uwagę opinią, że zdarzenie wspomniane przez rocznikarza czeskiego nastąpiło na Śląsku. Trzeba więc rozejrzeć się w źródłach odnoszących się do produkcji złota w tej dzielnicy i poszukać wiadomości, które miałyby ewentualnie związek z notatką rocznikarza.

Wydaje się, że pewien punkt oparcia daje nam bulla papieża Honoriusza III z r. 1224, informująca o zatargu między biskupem wrocławskim Wawrzyńcem a margrabią morawskim Władysławem Henrykiem, bratem króla czeskiego Przemysła Otokara I. Według tej relacji margrabia zagarnął siłą pograniczne posiadłości biskupie wraz ze znajdującymi się na ich obszarze kopalniami złota. Biskup zareagował skargą do papieża, który wskutek tego powołał sąd rozjemczy w celu rozpatrzenia sprawy, margrabię zaś wezwał do zwrotu zabranych posiadłości i osiągniętych z nich dochodów. Załatwieniu sprawy stanął na przeszkodzie zgon margrabię (2 VIII 1222). Obszar sporny odziedziczył po nim król czeski. Ponieważ nie myślał on o zwróceniu tych posiadłości biskupowi, ów znowu poskarżył się papieżowi, który wystosował do króla bullę z 27 I 1224 r. apelując o naprawienie wyrządzonej biskupowi krzywdy⁸.

Omówionym dokumentem zajął się w latach międzywojennych J. Pfitzner. Wykazał on, że posiadłością biskupią zagarniętą przez margrabię był Cukmantel, osada z kopalniami złota lokowana przez biskupa Wawrzyńca w trakcie kolonizowania na prawie niemieckim pogranicza ziemi nyskiej⁹.

⁸ Tekst bulli ogłosił ostatnio G. Friedrich, *Codex diplomaticus et epistolaris regni Bohemiae*, t. II, s. 244—245, nr 254, *Schles. Regesten*, nr 281a.

⁹ J. Pfitzner, *Die älteste Geschichte der Stadt Zuckmantel in Schlesien* (*Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens*, 1924, s. 3—16; tenże, *Geschichte der Bergstadt Zuckmantel in Schlesien bis 1742*, Zuckmantel 1924, s. 7—11; tenże,

Aluzję do tych wypadków zawiera zapewne bulla tegoż papieża Honoriusza III z 12 III 1226 r., która podaje streszczenie skargi Henryka Brodatego na biskupa Wawrzyńca¹⁰. W skardze tej książę pisał, że nakładanie przez biskupa nieprawnych świadczeń na nowych osadników (dziesięcina z nowin) zmusza ich do emigracji ze Śląska, przez co nie tylko pustoszeją osady, lecz i wynikają straty terytorialne na pograniczu księstwa (sed etiam ducatus sui termini occupantur). Ta ostatnia wzmianka prawdopodobnie odnosi się właśnie do utraty Cukmantla¹¹, w każdym bądź razie o innych stratach terytorialnych Śląska z tych czasów nie mamy wiadomości. Stajemy wobec zagadnienia, jaki związek mógł zachodzić między postępowaniem biskupa a przejściem Cukmantla pod rządą morawskie. Sprawa dziesięcin niewątpliwie żywo obchodziła mieszkańców Cukmantla, gdyż, jak wynika z jego rozplanowania, został on założony pierwotnie jako osiedle typu wiejskiego¹². Poza pracą w kopalniach mieszkańcy musieli zajmować się rolnictwem, tym bardziej że o dostawy żywności z zewnątrz było trudno z uwagi na odludzie (kolonizacja pogranicza dopiero się rozpoczynała) i kiepską komunikację¹³. W związku z tym wchodzi w rachubę dwie ewentualności: albo mieszkańcy Cukmantla rozżaleni na biskupa weszli w porozumienie z margrabią i uznali jego władzę, albo też wyemigrowali gromadnie ze swych siedzib, pustą zaś osadę zagarnął margrabia i sprowadził tu swoich osadników. Stan źródeł nie pozwala, niestety, na rozstrzygnięcie tego dylematu.

Jak potoczyły się następnie wypadki? Doszło chyba do starć zbrojnych. Zasługuje na uwagę późniejszy dyplom biskupa wrocławskiego Tomasza I z r. 1263. Informuje on, że biskup Wawrzyniec powierzył niegdyś wójtowi ziemskiemu Witigonowi zasiedlenie okolic Głuchołaz i zorganizowanie obrony posiadłości biskupich przed gwałtami tych, którzy bezprawnie starali się je zagarnąć¹⁴. W związku z tym nastąpiło założenie Głuchołazów jako miasta warownego (przypuszczalnie około r. 1222).

Jako władca ziemi nysko-otmuchowskiej biskup wrocławski dysponował niewielką siłą zbrojną, której rdzeń stanowiło osiadłe na tym terytorium rycerstwo polskie w liczbie kilkudziesięciu rodzin¹⁵. Jak słusznie podnosi J. Pfitzner, biskup nie mógł liczyć na pomoc Henryka Brodatego, gdyż był wtedy z nim poróżniony (zatarg o dziesięcinę)¹⁶. Ponieważ margrabia morawski był militarnie silniejszy,

Besiedlungs-, Verfassungs- und Verwaltungsgeschichte des Breslauer Bistumslandes, I. Teil: Bis zum Beginne der Böhmischen Herrschaft, Reichenberg 1926, s. 60—61; tenże, Die Besiedlung der Sudeten bis zum Ausgang des Mittelalters (Deutsche Hefte für Volks- und Kulturbodenforschung, I, 1930—1931, s. 171). Por. E. Maleczyńska, Próby odbudowy państwowości polskiej w oparciu o Śląsk w XIII wieku (Szkice z dziejów Śląska, t. I, Warszawa 1955, s. 131).

¹⁰ G. A. Stenzel, *Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau im Mittelalter, Breslau 1845, s. 1—3; por. Schles. Regesten, nr 304.*

¹¹ Por. Pfitzner, *Die älteste Geschichte, s. 8.*

¹² Por. Pfitzner, *Die Geschichte der Bergstdt...*, s. 43 i n. Ustrój miejski Cukmantel otrzymał dopiero w r. 1306.

¹³ Pfitzner, *op. cit.*, s. 3—4. Jeszcze w początku XVIII w. większość mieszkańców Cukmantla trudniła się rolnictwem jako zajęciem głównym lub ubocznym (*ibid.*, s. 266).

¹⁴ „A violentis eorum, qui indebite fines episcopatus Vratislaviensis niterentur occupare”. Tekst dyplomu: *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae*, ed. A. Boczek, III, s. 357—359, nr CCCLIX; regest: *Schles. Regesten, nr 1168.*

¹⁵ L. Schulte, *Die Landesverteidigung des Neisser Fürstentums im Mittelalter (Zeitschrift d. Ver. f. Gesch. Schles., 1911, s. 283).*

¹⁶ Utrata przez biskupa kopalni złota mogła być księciu nawet na rękę, gdyż osłabiała jego przeciwnika. Z drugiej strony stosunki śląsko-czeskie układały się

wojska biskupie mogły prowadzić jedynie wojnę podjazdową. W trakcie działań wojennych zdarzyło się zapewne, że jakiś oddziałek rycerstwa polskiego został zniszczony przez walczących po stronie margrabiego górników z Cukmantla, przy czym górnicy wbrew obowiązującym wśród feudalów regulom nie dawali pardonu przeciwnikom; tak można wnioskować z brzmienia notatki rocznikarza (Poloni ... a fossoribus auri mactati)¹⁷. Pokonanie rycerzy przez górników musiało wywołać silne wrażenie, dlatego epizod ten zanotował rocznikarz praski obok klęsk zadanych Polakom przez innych wrogów zewnętrznych — Prusów i Ruś. Roczniki polskie oczywiście wołały ze względów patriotycznych przemilczeć incydent, który zresztą nie miał większej wagi.

Pozostaje jeszcze do uzgodnienia sprawa chronologii tych wypadków. Zdaniem J. Pfitznera opanowanie Cukmantla przez margrabiego nastąpiło najpóźniej na wiosnę r. 1222. Wydaje się nam, że mogło to się zdarzyć nawet o parę lat wcześniej. Przede wszystkim nie jest na niczym oparte twierdzenie Pfitznera, że papież zareagował niezwłocznie na pierwszą skargę biskupa, gdyż tekst bulli o tym nie wspomina. Dowiadujemy się z niej natomiast, że papież kazał margrabiemu zwrócić pożytki z zagarniętych posiadłości, co każe przypuszczać, że margrabia pobierał z nich dochody przez pewien okres czasu. Nasuwa się też przypuszczenie, że biskup początkowo próbował układow z margrabią i dopiero, gdy nie dały one rezultatu, zwrócił się ze skargą do papieża. Tempo kroków dyplomatycznych charakteryzuje fakt, że do czasu śmierci margrabiego, do dnia wystosowania nowego apelu papieskiego, tym razem do króla czeskiego, upłynęło blisko półtora roku. Nie wykluczone więc, że zabór Cukmantla przez Morawian nastąpił już przed r. 1220.

Z drugiej strony nie ma wcale pewności, czy epizod wspomniany przez *Roczniki praskie* zdarzył się istotnie w r. 1220. Oryginalny tekst *Roczników praskich* nie zachował się, nie wykluczone przeto, że notatka datowana rokiem 1220 została zapisana nie „na świeżo“, lecz dostała się do tekstu w późniejszym czasie. Roczniarz wiedząc, że r. 1220 był ciężki dla Polaków z uwagi na klęski wojenne, mógł wpisać pod tą datą również zwycięstwo „kopaczy złota“, które w rzeczywistości zdarzyło się nieco później. A więc bezpieczniej datować ten epizod jedynie w przybliżeniu „około r. 1220“.

Jak widzimy, zagadkowa wzmianka w *Rocznikach praskich* daje się wyjaśnić w oparciu o źródła współczesne, których prof. K. Maleczyński nie uwzględnił w swym artykule¹⁸.

Władysław Dziewulski

przyjaźnie (dojście w r. 1216 do skutku małżeństwa syna księcia śląskiego z królową czeską) i Henryk Brodaty chyba nie chciał ich psuć. Trzeba też pamiętać, że stan prawny nie był całkiem jasny. Jak podniósł J. Pfitzner, granica nie była tu dokładnie wytyczona, do puszczy pogranicznej zaś wdzierało się jednocześnie osadnictwo śląskie i morawskie, co doprowadziło do starcia.

¹⁷ Prawdopodobnie górnicy wyzyskali też właściwości terenowe, gdyż w górzystych okolicach Cukmantla piechocie było łatwiej zmierzyć się z rycerstwem walczącym w szyku konnym.

¹⁸ Powracając do artykułu K. Maleczyńskiego, wspomniemy na zakończenie o zauważonych usterkach mniejszej wagi. I tak nie trafia do przekonania twierdzenie Autora jakoby źródła pisane epoki feudalnej celowo zatajały większe wystąpienia mas ludowych z obawy „siania zgorzienia“ (s. 143); roczniki i kroniki były przeznaczone do wyłącznego użytku klas panujących, masy zaś nie miały do nich dostępu. Przyczyny przemilczenia przez annalistykę polską powstania ludowego w XI w. należy dopatrywać się raczej w jej niedoskonałości. Na s. 145 Autor mówi, że produkcja złota nie pozostawiła po sobie żadnych śladów materialnych, na s. 149 zaś stwierdza, tym razem słusznie, że zachowały się liczne jej ślady. Najstarszą wiadomość o wydobywaniu złota w Polsce znajdujemy nie w bulli pa-

W SPRAWIE ARTYKUŁU WŁADYSŁAWA DZIEWULSKIEGO

Wobec tego, że artykuł dra W. Dziewulskiego nosi wyraźne znamiona recenzji i polemiki z moim szkicem, jaki na ten sam temat ogłosiłem swego czasu w „Kwartalniku Historycznym“ (1954, nr 3), pozwalam sobie zabrać głos w tej sprawie.

Rzecz dra Dziewulskiego mającego na celu wykazanie „mylnej, w Jego mniemaniu, mej oceny wiadomości Rocznika praskiego o powstaniu górników z r. 1220, przypuszczalnie na Śląsku, zawiera szereg mniej lub bardziej istotnych przeinaczeń mych słów, sformułowań czy wreszcie imputowania mi twierdzeń, których w rzeczywistości w moim artykule nie można znaleźć. Takie ustosunkowanie się dra Dziewulskiego do mych wywodów uniemożliwia mi wręcz polemikę z nim w kwestiach merytorycznych, a na czytelniku może czynić wrażenie, że rzeczywiście popełniłem takie „usterki“. A oto parę przykładów, nie wyczerpujących jednak całości.

Tak np. mimo zapewnień dra Dziewulskiego (s. 299) nigdzie i nigdy nie wyrażałem zdania, że w bulli gnieźnieńskiej znajduje się najstarsza wzmianka o kopalnictwie złota w Polsce, mówiłem natomiast o niej jako o źródle do dziejów kopalnictwa srebra (por. mój artykuł, s. 146, przyp. 12, i s. 150). Na stronie 294 dr Dziewulski czyni mi zarzut „zaliczania Opawszczyzny z jej kopalniami do Śląska“; w rzeczywistości wyraźnie zazaczyłem, że Cukmantel (Złate Hory) i Freudenthal leżały w Czechach (s. 145). Mimo to uważam termin „Śląsk opawski“ za najzupełniej poprawny¹. Dr Dziewulski imputuje mi następnie twierdzenie, że „produkcja złota nie pozostawiła po sobie żadnych śladów materialnych“, kiedy w rzeczywistości piszę wyraźnie: „ślady materialne produkcji złota... są o wiele skromniejsze niż żelaza...“ (s. 145). Drobną różnicą, ale zasadniczą. Nie wypowiedziałem się nigdzie w mej pracy na temat, czy produkcja górnicza (złota) była w Niemczech w początkach XIII w. mniej, czy bardziej prymitywna; twierdziłem jedynie, że stała ona wyżej niż w Polsce (s. 151, „element obcy ... przynoszą ze sobą z ojczyzny ulepszoną technikę produkcji i wiadomości o nowych, odpowiadających jej formach organizacji pracy“), co zresztą sam dr Dziewulski w innym miejscu (s. 296) w całości podpisuje. Po co więc ta polemika? Na s. 295 imputuje mi dalej dr Dziewulski twierdzenie, iż „pojawił się pracownicy najemni — specjaliści pochodzenia romańskiego i niemieckiego“, gdy w rzeczywistości wyraziłem zdanie, że „poczęli się oni [auri inventores] rekrutować w coraz większej mierze spośród przybyszów obcych“ (s. 151), dopuszczam więc *eo ipso* także dalej ich różnizne pochodzenie, czego w oddaniu mej myśli przez dra Dziewulskiego niepodobna się dopatrzeć. Tym razem różnica zasadnicza. Wreszcie zdaje mi się, że dr Dziewulski nie rozróżnia dostatecznie pojęć i terminów „usterka“ i „cdmienny punkt widzenia“, skoro do rzędu pierwszych kwalifikuje mój osobisty pogląd, iż milczenie źródeł o powstaniach ludowych jest wynikiem ich klasowego nastawienia i ma na oku niesianie „zgorzenia“. Sąd taki może dr Dziewulskiemu odpowiadać, ale „usterki“ w nim nie podobna się dopatrywać. Równocześnie trzeba, niestety,

pieskiej z r. 1136, lecz raczej w kronice Galla, która wśród dóbr materialnych produkowanych w tym kraju wymienia i złoto (*Kronika Galla*, wyd. K. Maleczyński, s. 8, w. 8—9). Wzmianka o „miastach górniczych“ w XIII w. (s. 154) może wywołać nieporozumienie, gdyż miasta tego typu ukazują się na Śląsku dopiero w XVI w.; na ustroju lokowanych w XIII w. ośrodków miejskich, których ludność w znacznej części była związana z górnictwem (Złotoryja, Lwówek, Bytom), ta gałąź wytwórczości nie wycisnęła swego piętna.

¹ Autor w konsekwencji nie powinien zaliczać do Śląska i Kłodzkiego, które od końca XI w. nie należało do Polski, a przy Czechach przetrwało przez cały w. XIII i dłużej.

stwierdzić u Autora nieznaną niektórym ogólnie przyjmowanych w nowszej literaturze polskiej faktów i poglądów dotyczących XII—XIII w., mających dla omawianego zagadnienia i wywodów dra Dziewulskiego zasadnicze znaczenie. Z Jego wywodów zdaje się wynikać, że z miasta uważa On jedynie miejscowości lokowane na prawie miejskim niemieckim (np. Złote Hory). W rzeczywistości jednak taki pogląd został już dawno w historiografii polskiej zarzucony i sam dokument lokacyjny danej miejscowości nie świadczy jeszcze, aby poprzednio, niekiedy przez długi nawet czas, miastem *sensu stricto* lub wprost miastem na prawie polskim nie była (przykłady takie: Trzebnica 1224, 1250, Wrocław 1214, 1242, Legnica, Otmuchów, Głubczyce 1222, 1265, Racibórz, Grodków, Ścieniawa, aby pozostać tylko przy przykładach śląskich).

Również negowanie przez dra Dziewulskiego (s. 300) istnienia na Śląsku w XIII w. „miast górniczych“ nie znajduje potwierdzenia w źródłach. Taki np. Lwówek otrzymał w r. 1217 od księcia Henryka wszystkie szyby (*Zechen*) w sąsiedztwie miasta; nie ma więc podstaw twierdzenie, aby jego mieszkańcy nie zajmowali się zasadniczo górnictwem. Repty pod Bytomiem i ich mieszkańcy uzyskali w r. 1247 *plumbum liberum*, a więc możność swobodnego produkowania ołowiu. Wreszcie w Bytomiu, lokowanym dopiero w r. 1254 na prawie niemieckim, słyszymy od r. 1125 często o istnieniu tu targu (*forum*) karczem i kopalń srebra w najbliższej okolicy (*argenti fossores* z r. 1136). W moim przekonaniu wszystko to są „górniczne“ miasta XIII w. Że zajęcie ich mieszkańców nie znajduje odzwierciedlenia w dokumentach lokacyjnych, ma uzasadnienie w tym, iż przywileje lokacyjne w niczym nie zmieniały poprzednich stosunków w górnictwie i że trzeba było osobnego przywileju normującego te stosunki.

Wreszcie sprawa hospitów-gości, których dr Dziewulski, zajmujący się zresztą dotychczas głównie zagadnieniami XVI w., skłonny jest uważać za ludność obcą, napływową. Zaznajomienie się choćby tylko z treścią dokumentów trzebnickich z lat 1203—1208 przekonuje, że hospesami bywali również często Polacy, przybysze do danej miejscowości z innej. Podobnie dokładniejsza analiza dokumentu Leszkiego z lat 1221—1224 dla *auri inventores et fossores* przekonałaby dra Dziewulskiego, że przybysze obcy dopiero na mocy tego przywileju otrzymali w Małopolsce swobody takie, jakie posiadali poprzednio w swej ojczyźnie, czyli że poprzednie stosunki układały się tu odmiennie. Wzmianka wreszcie tegoż dokumentu o *solutio*, mającej być opłacaną przez przybyszów obcych na rzecz księcia, w moim przekonaniu uprawnia w pełni do użycia terminu, prawda że przedkapitalistycznej, ale mimo wszystko „dzierżawy“.

Nie dziwię się, że wszystkie powyższe zagadnienia uszły uwagi dra Dziewulskiego, zajmującego się głównie XVI wiekiem. W ramach jednak i na tle tego rodzaju nieporozumień hipoteza jego nie licząca się całkiem z tekstem niewygodnego dlań źródła nie przekonała mię². Jednakowoż przytoczone wyżej przeinaczenia mego tekstu uniemożliwiają mi szerszą polemikę merytoryczną. Stwierdzam też, że w tych warunkach na ewentualne dalsze repliki Autora odpowiadać nie będę.

Karol Maleczyński

² Zwrot dokumentu biskupiego z r. 1263, o ile w ogóle odnosi się do lat 1220—1222, o tych „qui indebite fines episcopatus Vratislaviensis nitentur occupare“, w moim przekonaniu w żaden sposób nie może się odnosić do górników w Złotych Horach. Autorowi są też nieznanne późniejsze prace, np. Latzkiego, który zwalcza tak często cytowanego przez dra Dziewulskiego Pfitznera.